№ 132. Kraków 13 Czerwca — Niedziela. Rok 1858.

CZAS

…ień rano wyjąwszy poniedziałki … ni następujące po
…chodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za … jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inse… załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszc…

LISTY z pieniędzmi pren… …cyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 12 czerwca.

W dwóch ostatnich numerach pisma naszego podaliśmy wyjątki z dzienników urzędowych tyczące się obecnego położenia rzeczy i przemawiające mianowicie o stanie konferencyj paryskich. Zestawiając ich zdania a raczéj domysły, bo do niewiadomości w pewnéj mierze przyznają się wszystkie nawet najpoważniejsze organa, pozwoliliśmy sobie dodać uwagę w „Przeglądzie“, że taki negatywny sposób objawienia opinii publicznéj, może bardziéj zatrwożyć tych co są lękliwi, niż zupełne milczenie i ignorowanie prawdziwych czy mylnych doniesień dziennikarskich.

Co do nas, którzy się do lękliwych nie liczymy, powiemy tylko otwarcie, że gdyby nam kto dziś na seryo utrzymywał, że kamień filozoficzny wynaleziony został, znalazłby nas dość łatwowiernymi, przynajmniej co się polityki tyczy. Bo zaprawdę, czemuż innemu jak podobnemu odkryciu przypisać można użycie sposobów niepojętych dawniéj a dziś jak się zdaje bardzo powszechnych. Byliśmy już świadkami wojny, w któréj nie było ani zwycięzców ani zwyciężonych, widzieliśmy zawarty pokój, który nieubliżał nikomu, a przecie jednym odbierał prawo a nawet terytorya, a rozdawał drugim. Teraz znów zaledwie otworzy się jaka sprawa, rozpocznie spór jakowy, natychmiast czytamy, że załatwionym zostanie z dogodzeniem interesów wszystkich stron, z zadowoleniem i tych co mówią biało i tych co mówią czarno. Turcya uważa Czarnogórę za lenniczkę, Czarnogórcy staczają bitwę nie uznając zwierzchnictwa Porty; Czarnogóra uważa powiat Grahowy za swą ziemię, Turcya nie przyznaje jéj téj posiadłości... to nie przeszkadza, iż czytamy ciągle, że sprawa czarnogórska załatwioną zostanie w sposób który zaspokoi interesa stron obu. Czyż nie trzeba kamienia filozoficznego na to, aby tu zastósować przysłowie o wilku sytym i kozie całéj?... Anglia rewiduje okręty amerykańskie; Stany Zjednoczone zaprzeczają prawa rewizyi okrętów i zbroją się aby temu, co nazywają gwałtem, przeszkodzić. Nie wiadomo jeszcze co odpowie gabinet angielski, a już ze wszech stron zapewniają, że spór zagodzonym zostanie bez ubliżenia żadnemu pawilonowi. Ustąpienie jest zawsze pewnem ubliżeniem, choćby dobrowolnem, więc sprawa załatwi się bez ustąpienia jednéj lub drugiéj strony. Nie trzebaż i tu jakiegoś nadzwyczajnego odkrycia, aby można i rewidować i nie dać rewidować?.... Cóż więc dziwnego, że na konferencyach nie potrzeba pośredników, bo nie ma żadnéj polityki w duchu zaczepnym. Jest zgoda i niezgoda zarazem, bo przecież gdyby była tylko pierwsza, konferencye nie miałyby nic do czynienia. Jedno mocarstwo musi chcieć to, czego drugie nie chce, bo inaczéj porozumienie jużby było nastąpiło i protokół zostałby spisany. Ale niema wątpliwości, że tak jak w innych sporach tak i w tym, o którym nie wiemy, sprzecznym interesom stanie się zadosyć, za pomocą nieznanego nam sposobu.

Wszakże ów nieznany sposób, ów kamień filozoficzny, w téj chwili, wydaje się nieco podobny do prowizoryum. Tymczasowość zdaje się być koniecznem godłem działań dyplomatycznych. Uznanie potrzeby pokoju za konieczność społeczną, prowadzi za sobą prowizoryum. Sprawy nie mogą być załatwione, więc trzeba je zawiesić. Stanowcze ich ukończenie mogłoby zakłócić pokój. Tego nikt nie chce, a nawet do pewnego stopnia i nie może. Prowizoryum jest źródłem istotnem europejskiego pokoju. Lecz jak każda rzecz na świecie ma złą stronę, tak też i owa tymczasowość utrzymująca pokój, jest głównem zródłem owéj obawy i niespokojności, która pokojowi towarzyszy i niepozwala społeczności używać owoców, jakieby przyniósł pokój trwały, oparty na systemacie stanowczym a nie prowizorycznym.

Korespondencya Czasu

Wiedeń 8 czerwca.

ω Upały coraz gwałtowniejsze wyprawiły już prawie cały świat dyplomatyczny i polityczny na wieś. O konferencyach paryzkich, o Czarnogórze i o kwestyach zwłaszcza zagranicznych, myślą tylko istotnie ci, którzy myśleć o nich muszą. Hr. Buol przyjeżdża prawie codzień do ministeryum. Wiadomości z Paryża są lepsze. Gabinet paryzki ustąpił nieco w kwestyi przedwstępnéj urządzenia Księstw Naddunajskich, to jest zostawił zasadę polityczną taką jak jest, i ograniczył się do oświadczenia, że w naradach nawiasowo tylko o połączeniu mówić może będzie. Przypisują to ustąpienie, silnemu postawieniu się innych pełnomocników i poleceniom energicznym które oni od swych dworów otrzymali. Narady wszakże potrwają dłużéj niż kilka tygodni, zwłaszcza, jeżeli konferencya zechce zajrzeć w szczegóły organizacyi.

Wysoka rodzina cesarska bawi w okolicach Wiednia. NN. Państwo zajmują pałac w Laxenburgu. Cesarz przyjeżdża często do miasta, dla dawania audyencyi, lub naradzania się z ministrami. Arcyks. Maksymilian wrócił z Włoch i mieszka z Arcyksiężniczką w Schönbrunie. Pobyt ich przedłuży się do dni kilkunastu. Pozawczoraj Cesarstwo i cała rodzina, Arcyksiążęta i Arcyksiężniczki przepędzili wieczór w Brühl, który skończył się wieczerzą w jednym z letnich domków księcia Lichtensteina. Arcyksiążęta Albrecht i Rajner mieszkają w Weilburgu koło Baden.

Poznań 10 czerwca.

λ. Po zagajeniu walnego zgromadzenia Towarzystwa kredytowego i odczytanych sprawozdaniach właściwych, podzielił prezydujący komisarz królewski zgromadzenie na 4 wydziały. Każdy z tych wydziałów miał sobie przeznaczone prace. Najważniejsze dostały się wydziałowi I. Prezyduje w nim dyrektor ogólny Towarzystwa, p. A. Brodowski. Członkami wydziału są: tenże p. Brodowski, pp. M. Żółtowski, G. Potworowski, hr. Lippe, F. Kalsztyn, E. Stablewski, A. Gutry, Szołdrzyński, Łaszczyński i syndyk jeneralny Chełmicki jako prawnik. Z pomiędzy czterech przedmiotów, któremi wydział ten trudnić się będzie, wymienić wam dwa wypada, t. j. *na co przeznaczyć nadwyżkę funduszu właściwego*, a potem najważniejszy tyczący *odnowienia pożyczki* za spłatę 4% lub 3 ½ % listów zastawnych. W tym celu rozbierany będzie projekt p. Chełmickiego, względem dalszego przystępu do Towarzystwa i ponowienia dotyczasowych pożyczek, oraz wniosek umotywowany p. G. Potworowskiego, dążący do rozszerzenia instytutu, a nawet przypuszczenia do Towarzystwa posiadłości nieszlacheckich i udzielenia listów zastawnych aż do ⅔ taksy. W końcu posiedzenia dał znać p. komisarz królewski o reskrypcie nowym ministeryalnym, którego doniosłość zapewne inny list wam oznajmi. Nareszcie zaproszeni zostali na dziś członkowie wszyscy na obiad przez królewskiego komisarza.

Szczegóły, które między innemi, zasługują na uwagę są: że zaległości ziemskich jest tylko 45,000 tal. w ogóle zaś jest 23 dóbr pod sekwestrem, a 16 pod subhastą.

Do teatru polskiego uczęszczano ciągle licznie, pomimo szalonego gorąca i podwyższonych cen. Grano „Żydów“ Korzeniowskiego, „Jadwigę królowę polską“ Przeździeckiego, „Pułkownika za króla Sasa“, komedyę (?) spolszczoną (?) z francuzkiego. Mimo zajęcia, jakie wzbudził i wzbudza ciągle teatr polski, nie możemy zaniechać życzeń aby nam o ile możności dawano sztuki z życia rodzinnego towarzyskiego, a jak najmniej dramatów lub takich niby historycznych obrazów do jakich liczy się „Jadwiga“. Chociaż nam ma przedstawiać ona jedną z najwznioślejszych chwil historyi polskiéj, chociaż rolę główną utalentowana przedstawiała p. Majewska z Wilna, potrzeba było tyle przejęcia się ówczesnym duchem a nawet formami zamierzchłych wieków, potrzeba było aktorom tyle powagi i buty dawnéj a zarazem pewnéj poetycznéj wzniosłości ówczesnego ducha rodowego, iż wszelkie usiłowania nie mogły podołać zadaniu, tem bardziéj jeźli zważymy, że scenerya w niczem prawie nie pomaga przedmiotowi i że dramat sam w sobie bodaj dramatem zwać się może, jest to raczéj historyczne obrazowanie. Postacie kanclerza, wojewody, kasztelana i t. d. zrobiły na nas dziwne wrażenie; zdawało nam się że mamy jakieś przedrzeźniające, niedospiałe niezgrabne wykoszlawienia. Na dziś zapowiedzianą mamy „Chatkę w lesie“ Syrokomli. Damy nasze z zajęciem oczekują wieczora; nie jedna z skwapliwością odczytała poprzednio poemat.

Jarmark wełniany tak dobrze jak skończony już dzisiaj. Sprzedaże szły gładko, kupców było tyle, że pewna ich część nawet niebawem wyjechała. W mieście przecież nie było tak znać, jak dawniej, tegorocznego jarmarku. Pojazdów nie dostrzegłem wcale. Zjechali bowiem sami tylko obywatele, panie — z małym wyjątkiem, zostały w domu. Ciężkie bo czasy.

Susze, połączone z afrykańskimi upałami nie ustają. Zapewne one przyczyniły się do pożaru, który przedwczoraj całe niemal miasteczko Buk zniszczył. Dowiadujemy się że kościoł jeden spłonął i przeszło 120 domów i że sto kilkadziesiąt familii znajduje się bez schronienia i bez sposobu do życia. Brak zupełny w mieście wody czynił ratunek niemożliwym. W tej chwili gruchło w mieście, że pali się znów miasto Oborniki. Podobno, że przyszła sztafeta.

W ostatnich czasach zabrała nam śmierć kilku obywateli. Między innymi kilku dawnych wojskowych, a wczoraj czytaliśmy o śmierci p. Kościelskiego Ludwika, zmarłego w Wrocławiu. Był to brat Sefera paszy.

Berlin 10 czerwca.

† Dzień wyjazdu N. Pana nie jest jeszcze oznaczony. Lekarze obawiają się złych skutków podróży w czasie tak gorącym jak obecny, zwłaszcza że tknięcie paraliżowe, które było przyczyną choroby, nastąpiło w zeszłym roku pod wpływem podobnych okoliczności. Naj. Pan wyjedzie, skoro się powietrze cokolwiek ochłodzi. Obok urzędowych zapewnień o powolnem wprawdzie ale widocznem polepszaniu się zdrowia królewskiego, utrzymują się ciągle w publiczności i prasie przeciwne, z niezłamanym uporem powtarzane pogłoski, posuwające się nawet do tego, że Dr Schoenleina posądzają o umyślne tajenie prawdy lub osłanianie jéj puszczaniem w obieg pomyślnych wiadomości. Jest w tem wszystkiem tyleż złośliwości ile fałszu. W każdym razie to utrzymywanie się podobnych pogłosek wskazuje, że są ludzie, którzy się bardzo niecierpliwią przedłużaniem się obecnego stanu rzeczy. Nadmieniam przy téj sposobności, że wiadomości, których wam raz po raz udzielam o stanie zdrowia królewskiego, czerpię z bardzo dobrego źródła.

Wiadomość o zebraniu się w tym roku pełnomocników Związku celnego w interesie większego porównania handlowych i celnych stosunków tegoż do Austryi, potwierdzona jest urzędownie. Związek zbierze się w Hanowerze dnia 10 sierpnia.

Liczba konsulatów pruskich w różnych stronach świata znacznie się w tem stuleciu, mianowicie zaś w ostatnich dziesięciu latach powiększyła. W roku 1792 było wszystkich konsulów w ogóle tylko 34, w roku 1818 było 80, w r. 1839 było już 200, w r. 1848 247, a obecnie jest ich 347. Największa liczba przypada na Anglię i jéj kolonie, po których idą Francya, Szwecya i Norwegia, Hiszpania, Rosya, Turcya, Dania, Północna Ameryka, Holandya. Konsulów zagranicznych państw jest

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OBRAZEK TEGOCZESNY.

„O wy ojcowie, matki, stawmy sobie
„Z dziateczek naszych pomniki na grobie!“

Powiedzcie rodzice! czy może być piękniejszy cel życia, czy niepowinien być staraniem naszém najsilniejszém?

Tak zaiste, ale smutno i bardzo smutno pomyśleć, jak zda się usilnością rodziców tegoczesnych, bez wyjątku prawie, żeby w dzieci od najmłodszych lat, ba odkąd chodzić zaczynają, wpajać próżność przez strojenie ich jak lalki, to według paryskich wzorów, to według wiedeńskich, to po szkocku z obnażonemi nóżkami, bez względu na obyczaj, a może uszczerbek ich zdrowia i przyzwoitości.

Tak ubranym nakazują niepowalać się, nie pomiąć — co je czyni niewolnikami sukienek, że ani biegać, ani bawić się nie mogą swobodnie, jak dla zdrowia potrzeba i uczą się tego, że cała ich wartość w stroju, co w późniéjszym ich wieku spełnia się w istocie aż nadto niestety!

Skutek takiego wychowania na nieszczęście jak ziarno chwastu prędzéj wschodzi niż ziarno zboża i krzewi się nad podziw, bo cztero-letnia dziewczynka stanie przed sędziwą matroną, lustruje jéj ubiór od stóp do głowy, i powie: „Pani tu jesteś trzeci raz w téj saméj sukni!“ — obróciwszy się do drugiéj, a opatrzywszy wszystko ściśle wyrzecze — „a tu jaka plama na sukni“, — daléj z kolei stanie przed panienką, któréj matka nie wpaja zamiłowania do strojów nad jéj stan i możność, ale zaszczepia cnoty chrześciańskie, miłość obowiązku, łagodność, posłuszeństwo, cierpliwość, zalety tak potrzebne każdemu, a nie dopiero kobiecie — a obejrzawszy sukienkę płócienkową dobrze zrobioną i do twarzy, powie: „Nasza kawiarka ma taką spodnicę“ — daléj robiąc przegląd wszystkich z osobna, powie — „to już nie modne — tegoby mama nie wzięła na siebie“ — z zarozumiałością decydującym tonem — bo nieraz rozumek ten musiał przez domowych być admirowany, podziwiany, że się tak ślicznie rozwija na pociechę rodziny, przyszłych konkiet, świetnego losu — a taż sama dziecina o pacierzu, katechizmie nie wie nic wcale, albo mało pono, bo na cóż jéj tego? ona chowa się do salonu.

Cóż dziewczę tak wychowane w zbytkach, próżności późniéj ukontentować może, jakaż fortuna wydoła jéj wymaganiom? Kiedy od dzieciństwa tak strojna i zajęta ubiorem — ileż to na moralność jéj złego wpływu wywiera? W skończonej niewieście naganna ta próżność, bo przeciwna jéj powołaniu — ta zarozumiałość i pycha najmędrszym ludziom szkodliwa, odrażająca od nich; fraszka niby strój dziecka, a ileż to złego na pozór rzecz mała sprowadza!

Zaspokojeni rodzice, że córka nie zejdzie z drogi próżności, tak starannie w nią wszczepionej, myślą o rozwinięciu innych przymiotów — przyjmują bonę z Szwajcaryi, bo potrzeba aby ich córka umiała ten język choćby z uszczerbkiem własnego, aby jeżdżąc po zagranicznych mineralnych źródłach, skonkietowała którego z książąt lub hrabiów państwa Rzymskiego. Wszak panna a. panna b. panna c. bez modnego chowu, choć nie tak piękne i mądre, tego szczęścia dostąpiły — a gdzie tylu książąt, majoratów, wysokich godności wojskowych, cywilnych i bankierów milionowych, bo o to szczególnie idzie, nie miał się jeden dostać ich córce, to mniejsza że będzie innego wyznania, obyczajów, zasad; wszak bogacze tegocześni, choć różnych narodowości, w jedną się kastę zlali i byle ich córka utrzymaną była w zbytkach, szczęśliwą będzie.

Za parę lat doskonale mówi cudzym językiem i niezaniedbuje strojów, ale je doskonali z wiekiem.

Teraz z Paryża sprowadzają guwernantkę, osobę w pewnym wieku, bardzo polerowną, która mogła grać niepospolitą rolę w tak zwanem *demi monde*. Ta nietylko francuszczyzny nauczy przewybornie, ale gustu do ubrania się elegancko, czém się Paryżanki na ulicy zaraz odznaczają. Tak wychowane dziecię, czy może się poświęcić przyszłéj rodzinie swojéj, dla któréj winno zapomnieć o sobie?

Niech nas to niedziwi że majątki nam zostawione w sukcesyi od przodków naszych, albo zebrane pracą i godziwą oszczędnością skromnego życia — nikną, i nie może być inaczéj, tam gdzie żona, dzieci przedstawiają obrazki powystrzygane z żurnalów, a mąż podobnież modny, cieszący się z tego i pozwalający niedołężnie na takie postępowanie żony i dzieci!

Pomniki na grobach takich rodziców będą ich potomkowie, ale nie Bogu na chwałę, a krajowi na pożytek, tylko na wstyd naszym cieniom, żeśmy je tak lekkomyślnie chowali.

Skreśliłem ten obrazek wiernie z natury, nie żeby pisać satyrę, ale by zwrócić uwagę na błąd wychowania, odwołując się do dawnych przykładów surowej karności i prostoty domowej, z któréj wychodzili mężowie i matki godni tego nazwiska.

z S..... R.

KORESPONDENCYA.

Poznań 9 czerwca.

Niejednokrotnie zdarzyło nam się spotkać ze zdaniem, że wystawienie na scenie wielkich historycznych osób, uwłacza ich powadze i téj czci jaką mieć przywykliśmy do ich postaci, które się w wyobraźni naszéj zakuły w olbrzymie posągi,

w Prusiech obecnie 158. Najwięcéj ich ma Dania, po któréj idą Szwecya i Norwegia, Holandya, Portugalia, Ameryka, Belgia, Anglia, Rosya, Neapol, Francya itd. Trzeba tu uważać, że konsulowie pruscy prowadzą zarazem w wielkiéj części interesa krajów Związku celnego.

W Bundestagu kwestya budowy mostu na Renie pomiędzy Kehl a Strasburgiem, została zgodnie z wnioskiem badeńskim rozstrzygnięta. Wnioski pruskie względem zupełnéj publikacyi protokółów posiedzeń i względem zniesienia, *respective* większego dozorowania banków gry w Niemczech, poszły do dalszego bliższego rozpoznania przez wydziały. Dotychczasowy wice-gubernator Moguncyi, pruski jenerał Bonin, mianowany został w miejsce zmarłego jenerała Schreckensteina dowódzcą 7go korpusu armii pruskiéj. Ostatnie awanse i zmiany w komendach tutejszéj armii wskazują dość wyraźnie, że Książę Pruski w téj części przynajmniéj władzy, działa udzielnie i stanowczo, kiedy w drugich zachowuje zawsze pewną oględność na osoby, rzeczy i zasady, które były panującemi przed objęciem przez niego namiestnictwa.

Zeit poświęca dziś wstępny artykuł wyszłéj niedawno w Berlinie, a wspomnianéj już i przez was broszurze: „Polityka przyszłości ze stanowiska Prus.“ *Zeit* szydzi i bardzo słusznie z tego rodzaju polityków, proroków i reformatorów przyszłości, a w szczególności z autora, który jednym pociągiem pióra zabiera dla Prus Niemcy po Men, Saksonię, Szlezwik i Holsztyn, oraz Królestwo Polskie dla zaokrąglenia się i na wschodniéj stronie, tworzy od razu z pomocą Anglii potężną marynarkę itd. *Zeit* dziękuje za tak usłużny patryotyzm. Autorem broszury jest dawny pruski oficer inżynieryi Bluhme, teraz pułkownik w służbie tureckiéj, mieszkający w Konstantynopolu. Udziela on rad swoich z tego miejsca wszystkim mocarstwom europejskim, mianowicie swojéj dawnéj ojczyznie, a to głównie przez organ *Nationalzeitung*, na któréj polu taka polityczna kukurudza najlepiéj się udaje. Niedawno temu, szanowny ten korespondent, który jako inżynier zajmuje się szczególnie terytoryalnemi i geograficznemi stosunkami państw, przestraszony reformami Rosyi, ostrzegał o ich następstwach Europę, skoro Rosya skończywszy drogi żelazne, podniosłszy za jakie lat dwieście ludność swą w Europie i w Syberyi do 150 milionów, wystąpi na plac boju przeciwko staremu światu z tak ogromnemi siłami! Nowo wydana broszura ma, zdaje się, wskazać Prusom możność zajrzenia w oczy takowemu niebezpieczeństwu za lat dwieście. Co to się stać może z uczonym i rozumnym inżynierem, gdy plany swe zacznie zastosowywać do historyi i polityki! To jeszcze gorzéj niż z muzyką przyszłości.

Paryż 8 czerwca.

B. Trzecie posiedzenie konferencyi paryzkiéj miało miejsce w sobotę w ministeryum spraw zagranicznych. Członkowie obradujący najściślejszą zachowują tajemnicę. A jednakże krążą wieści o opiniach objawionych, o stanowiskach przez to lub owo mocarstwo zajętych. Wszystko to są domniemania strojące się nieprawnie w pozór dokładnego zawiadomienia. Mówią naprzykład że Rosya bierną i obojętną zajęła pozycyę, że się jednak sama skłania ku Francyi. Wszystko to są wnioski nie oparte na żadnéj pewności. Zapewne że Rosya nieomija od traktatu paryzkiego żadnéj sposobności przymilenia się Francyi, nie zaniedba i przy roztrzygnięciu kwestyi Naddunajskich Księstw, aby kierować w tym duchu zabiegi swoje, ale dyplomacya gabinetu petersburskiego za nadto jest znana z przebiegłości, ażeby dała sobie wyrwać koncessye sprzeczne z odieglejszemi i tradycyjnemi celami. Spór Czarnogóry z Turcyą nie w Paryżu ale w Konstantynopolu będzie rozstrzygnięty. Narady dyplomacyi poprzedzi tak nazwana komisya techniczna, która pierwsza rozbierze przedmiot i przygotuje materyał gotowy do rozpraw. Zresztą wszystkie te kwestye które nawet rozlew krwi wywołały, bardzo słabo zajmują uwagę ogółu. Dwór gości i bawi się w Fontainebleau. Pełnomocnicy mocarstw biorą w przyjemnościach dziennych udział. Zaledwie szczupła liczba wybranych zajmuje się kłopotem rzeczy publicznéj. Dzienniki milczą, publiczność także czém inném zajęta.

Forum francuskie puste. Polityka śpi i przebudzić się nie pragnie. Wzruszenia, obawy, niepokoje z innego pochodzą źródła. Jest gmach podobny do świątyni greckiéj w którym się traktują czysto nowoczesne interesa. Tam leży powód trwog. Ztamtąd wieje wiatr niechęci lub zadowolenia. Niepojęta jest ciągła ociężałość gieldy. Spadek stopniowy ceny papierów publicznych nie małym jest powodem obawy wszystkich, ale bo też zakres interesów materyalnych, rozpowszechnienie bogactw i własności ruchoméj, nadzwyczajnie się rozszerza. Rok 1830 dał pierwszy popęd a 1848 przyłożył silną dłoń (pomimowolnie) upowszechnieniu czyli jak nazywają zdemokratyzowaniu własności ruchoméj. Ktoby o tém wątpił, niech spojrzy na szereg interesantów zalegający gmachy i dziedzińce w czasie wypłat kuponów i dywidend. Sama renta rządowa jest dziś posiadaną przez 2 miliony właścicieli. Za restauracyi było 80,000 posiadaczy. Od r. 1856 do dnia dzisiejszego powstało 4159 nowych przedsięwzięć przez stowarzyszenia, które wszystkie masę papierów puściły w obieg.

W obec podobnie rozgałęzionego współudziału szczegółu w bogactwie ogółu, czy może być długo obojętną rzeczą stopniowe wartości papierów zniżanie się?

Nic nieupoważnia nieufności, nie masz powodu do obawy, skądże stagnacya, dla czego zupełne powściągnienie spekulacyi? Wszyscy o tém piszą i pragną odkryć przyczynę złego, nikt jeszcze nie trafił na właściwą drogę! Zostawiemy i my bieg rzeczy naturalnemu kierunkowi, ograniczając się na wzmiance i doniesieniu.

W porządku zajęć więcéj spokojnych i pewnych ale też i skromniejsych, pożyteczny krok we Francyi zrobiono. Doświadczenia czynione w Vincennes ostatniemi dniami z parowym pługiem zdaje się że dały zupełne i zadawalniające rezultata. Żałuję mocno żem przybył w chwili gdy ostatnie skiby parowy lemiesz krajał. Zaręczali mnie jednak widzowie liczni, między któremi było dużo znakomitych osób, że doświadczenie nie zostawiło nic do życzenia. Wiadomo że w Anglii nie tak szczęśliwie dotąd powiodły się usiłowania. Zastósowanie siły pary do orki na gruntach urodzajnych lub jeszcze pługiem niedotkniętych, napotykało na kilka niezwalczonych zdaje się trudności. We Francyi od sześciu lat bracia Barrat nie żałują kosztów i pracy dla wydoskonalenia mechanizmu swego wynalazku. Cesarz Napoleon przyszedł w pomoc kasie wypróżnionéj kosztami nakładów. Machina już jest bliską wykończenia z poprawami które doświadczenie wskazało.

Inny mechanik wynalazca, późniéj się zjawił, nazywa się Kïentzy; Cesarz także go wziął pod swoją opiekę i jego to aparat widzieliśmy orzący na polach Vincennes. Trudno mi opisać skład mechanizmu którego zaledwie ostatnie ruchy dostrzegłem. Jest to machina ważąca jak mi mówiono, 6000 kilogramów, o sile 8 koni, porusza oś na któréj jest osadzonych dziesięć lemieszy. Wypala trzy kilogramy węgla na konia i 300 kwart wody na godzinę. Siła jéj jest taka, że może na minutę zorać siedem metrów ziemi, jeden metr i 50 centimetrów szerokości mającéj. Tyle wiadomości mogłem zasięgnąć. W przyszłym miesiącu mają być robione doświadczenia porównawcze obu machin braci Barrat i Kïentzy. Będę tą razą ostrożnym i wcześnie się stawię na pole doświadczenia, abym mógł dokładniejsze jeszcze przesłać sprawozdanie. Piętnastoletni książę Walii, najstarszy syn królowéj angielskiéj, napisał traktat o entymologii, czyli o owadach. Dzienniki naukowe nie dworsko wyrokując o pracy młodego naturalisty, przyznają mu jednak gruntowną znajomość rzeczy, zamiłowanie przedmiotu i skromność wykładu. Przy téj sposobności *Patrie* robi uwagę całkiem na korzyść obecności. W osiemnastym wieku Jerzy IV inaczéj zabawiał się w podobnym jak książę Walii wieku.

Wczoraj przedstawiono w teatrze du Cirque na bulwarach dramat p. Charles Edmond (Chojeckiego) pod tytułem: „Les mers polaires“. Autor wziął przedmiot całkiem z wrażeń podróży którą odbył w orszaku księcia Napoleona. Rzecz sama nastrojona do smaku i gustu publiczności bulwarowéj, nie jest bez zalet. Sztuka miała zupełne powodzenie. Wywołano autora. Książę Napoleon był obecny całemu przedstawieniu które trwało do w pół do drugiéj. Po skończeniu dał pierwszy znak zadowolnienia, który publiczność złożona jak wiadomo na pierwszych przedstawieniach z wyboru i artystów szczerze podzielała. Wystawa i dekoracye przepyszne. Ostatni obraz przedstawiający pękające lody na morzu Północném nadzwyczajnéj piękności.

Paryż 8 czerwca.

Y. Zaczynam od nowiny pociesznéj, bo inne mniéj wesołe. Lamartine, jak wiecie, bardzo zajęty redakcyą dziennika swojego i układami tyczącemi się spłacenia długów swoich i dla tego trudno go, arcy-trudno widzieć. Wszakże ochotników i ochotniczek do widzenia, zwłaszcza pomiędzy wojażerami znaleść nie trudno. Poeta wpadł na myśl i na sposób, aby z téj okoliczności mogli skorzystać wierzyciele jego. W tym celu ogłosił: że ktoby zaprenumerował sześć (sic) egzemplarzy jego dziennika, ma prawo widzieć autora *l'Ange dechu*, bez żadnéj poprzedniéj rekomendacyi. Znam tu angielkę, *Blue Stocking*, literatkę i piszącą swoje *podróżne wrażenia*, która nie opuściła tak dobréj zręczności do dodania humorystycznego rozdziału do swoich notat i zaprenumerowała już sześć egzemplarzy. Co dziwniejsza to, że Angielka jest panienką już podstarzałą i żyje ze szczupłych dochodów. Mógłbym wam powiedzieć jéj imie, ale to w niczemby nie ujęło ani dodało historyi trudów spekulacyjnych Lamartina.

Przybyły tu ostatnie numera *Bombaj Times*, dające dużo szczegółów o wypadkach w Indyach, znajomych już z depesz. Depesza angielska mieszcząca treść doniesień ostatnich z Hindostanu nie wspominała ani słowa o porażce jenerała Walpole co przegrał bitwę i musiał cofnąć się przed zwycięskimi Indyanami*). Angielskie rzeczy coraz smutniejszą biorą tam postać, a tu już prawie wszystkie posiłkowe wojska wyprawiono z domu; po owych sutych obiadach i wesołych nadziejach znowu trwoga. *Morning Post* (26go t. m.) woła: „Gotujmy nowe ofiary pieniężne i ludzkie! Co potem, że tu i owdzie rozbiliśmy wroga, on wyparty z jednéj twierdzy, włazi i jak mrówki sypie się do drugiéj. Indyanie lepiéj od nas biegają, bo i przywykli do rodzinnego powietrza i cieleśnie są lżéj i powrotniéj złożeni niż Anglicy. Nie wątpię, że przełamiemy i tę trudność prędzéj lub późniéj i pomimo polityki ministeryum Derby. Tymczasem Nene-Sabyb buja swobobodny i oburącz sieje złość i rokosz podsycane jego zatrutemi radami.“ Jeżeli wierzyć korespondentowi *Timesa*, piszącego z obozu sir Collin Campbella, to obecny stan wojsk angielskich w Indyj przypomina cierpienia armii francuskiéj w Rosyi r. 1812, tylko że na wspak, to jest, że tu mróz a tam upał przyczyną biedy. „Dnia 22go kwietnia (mówi tu korespondent) legliśmy przy zwaliskach starego miasta Miran Seraj. Patrząc na żołnierzy naszych, przychodziło mi nieraz na myśl, jakby to się zgorszył angielski minister wojny, spojrzawszy na ubiory wojska swojego, wszyscy oficerowie i żołnierze ubrani od stóp do głów wbrew wszelkim prawidłom i pojęciom naszym o mundurze. Oprócz szkockich *Highlanders* (górali) nie ujrzysz na nikim ani kęsa czerwonego sukna, ale nawet i sami górale chodząc z głowami zawiniętemi w szmaty płótna szarego, ich odzież zupełnie zużyta i nie zakrywa ich bynajmniéj od napaści tutejszych much i komarów. Wielu oficerów porobiło sobie z płaszczów (plaid) futerały na nogi i łydki, pieczone skwarem słonecznym. I niepodobna nie dziwić się wynalazczemu dowcipowi Anglików, zamiast mundurów, kurtka myśliwa i blacha żelazna na ramieniu, preservativum od szabel indyjskich.

„Marsze odbywamy w nocy, zatrzymujemy się o wschodzie słońca. Rano o szóstéj śniadanie. Potém zaraz zaczyna dąć gorący wiatr, każdy z nas spieszy skryć się pod namiot swój, zakrywa matami zmoczonemi i trawą, ażeby odświeżyć nieco powietrze i tak przeczekuje w otrętwieniu aż upał minie i słońce zajdzie.“

Wszystko to czytane tu z ciekawością, gdyż biega wieść, iż Anglicy, w razie gdyby choroby wymorzyły korpus sir Colin Campbella, będą prosić o pomoc wójsk francuskich (?), obiecując każdemu żołnierzowi co nie zginie pensyę dożywotnią a także zapewnienie losu rodzinom tych, coby zginęli. Wreszcie to tylko powiastka, może wymyślona przez jakiego oficera bez służby; dzienniki urzędowe milczą.

*) O téj przegranéj przez Anglików porażce (gdyż nie była to walna bitwa) wspomniała depesza ogłoszona w Londynie 1go czerwca, a zawierająca treść wiadomości z Bombaju z 9go maja: streszczając te wiadomości w „Czasie“ z 5go czerwca mówiliśmy o téj potyczce stoczonéj 15go kwietnia pod twierdzą oudzką Ruka, w któréj to utarczce jenerał Walpole przymuszony został do odwrotu, straciwszy 4 oficerów i 460 żołnierzy. P.R.Cz.

Londyn 6 czerwca.

SS. Prócz szczegółów ostatnich wiadomości, poczta z Bombaj nic nowego nie przyniosła, wzmogła tylko niepokój co do obecnego stanu rzeczy w Indyach. Sir Colin Campbell stanął Futtygur po uciążliwym kilkodniowym marszu, malowniczo opisanym przez specyalnego korespondenta *Timesa*. Marsz ten odbywał się przedrankami i nie więcéj jak 10 mil angielskich (około 2ch naszych) na dzień robiono, a od wschodu do zachodu słońca, cała siła spoczywała jak w odrętwieniu i tylko służalce obozowi ważyli się wyjść z namiotów i cienia. Całe bezpieczeństwo armii spoczywa na tych ludziach, i p. Russell zastanawia się nad okropném położeniem armii, gdyby ci ludzie, nawet tylko w części ją opuścili i przypomina podobne zdarzenie w Azimghur, gdzie słaby oddział pułkownika Milman, będąc opuszczonym przez nich, o mało zniszczony nie został. P. Russell powiada, że „gdyby tych ludzi brakło, cała potęga Anglii, niebyłaby w stanie utrzymać posiadłości indyjskich“. Wysoką tylko płacą utrzymuje ich rząd indyjski, jedyném ich rzemiosłem jest służba obozowa.

Głuche wieści obiegają o nieporozumieniach zaszłych między lordem Canningiem a sir Colinem Campbell, i o silném domaganiu się naczelnego jenerała posiłków. Tę ostatnią wiadomość zdają się potwierdzać nagłe rozkazy, które w téj mierze wydane zostały. *Gazette* dziennik urzędowy, podaje nazwiska 28 wielkich statków kupieckich przewozowych, które rząd naraz najął i słychać, że rozkazy wydane zostały do niezwłocznego ambarkowania 25,000 ludzi, między temi znajdują się cztery pułki jazdy. Ogałacając prowincyonalne miasta zupełnie z załóg, może się ta siła zbierze, ale natenczas pozostaną już w Anglii tylko gwardye, *Household Troops*, i próżne zakłady rekrutów. Ale czem te kadry w komplecie utrzymać, to jest ważne pytanie, którem się mało kto dotąd zajmuje. Zdawałe by się więc że rząd widzi podobieństwo szybkiego ukończenia tej wojny, kiedy dla przyszłych potrzeb nic nie obmyśla, ale listy korespondentów, i dzienniki indyjskie, inaczéj tę rzecz przedstawiają. Sam *Times* nieuwodzi już dłużéj swoich czytelników. Jego korespondent z Bombaj powiada: „Cała Ouda jest ciągle w powstaniu i każda kolumna angielska w pochodzie przez nią, nawet kiedy oporu nieznajduje, przecina tylko to morze niechęci, które się napowrót za nią zamyka“. Pan Russell powiada „...ile mogę zauważać, pierwszy to jest raz w którym spotykamy przeciwnika straszniejszego jak otwarty nieprzyjaciel; rozumiem w tym nienawiść i opór w masie ludności. Ludność tak, jak łan zboża przed wiatrem, słania się przed nami, aby powstać na po-

---

lub zamieniły się w idealne myty. Zdanie to, któremu w pewnym względzie niemożna odmówić słuszności, nie jest i być niemoże prawidłem, bo zależy od tego jak się przedstawił ów wielki człowiek lub epoka, czyśmy je oddąli z prawdą podniesioną do ideału, czy uczynili tylko kanwą dla igraszek fantazyi; bo w tym ostatnim razie, zaprawdę byłoby świętokradztwem, na rzeczach i ludziach czci wiekowéj czynić próbę naszéj niedołężności. Państwo sztuki niema swych granic, ale jéj zadania są nieraz tak trudne, że sumienne samopoczucie artysty, granice jego śmiałości położyćby powinno. Wyznajemy żeśmy z niespokojnem niedowierzaniem szli wczoraj do teatru na *Jadwigę Królowę Polską;* znany dramat historyczny Aleks. hr. Przezdzieckiego: lękaliśmy się o artystów, iż się z zadania swego niewywiążą — lękaliśmy się o wielkie i święte dla nas postacie Jadwigi i Jagiełły, iż w oczach naszych mogą być skarykaturowane, lękaliśmy się o nas samych, że możemy na długo stracić z wyobraźni te uroczyste widma, jakieśmy w niéj od lat dziecinnych wypielęgnowali.

Dramat Aleksandra hr. Przezdzieckiego, nieodznacza się bujnemi pomysłami fantazyi, jest to po prostu sumienne skupienie w kilka stanowczych momentów, wielkiéj epoki odrodzenia Litwy, ofiary jaką serce Jadwigi złożyło na ołtarzu krajowéj powinności — wypadki dramatyczne same z siebie tak jak są zapisane na karcie dziejów. Oddać je z prawdą, oto całe, proste na pozór, a jednak trudne nad wszelki wyraz zadanie dramatycznych artystów. Czuliśmy, że mamy prawo wiele wymagać, bo też zapowiedziano nam wielkie rzeczy. Uobecnić wiek czternasty i najważniejszą w nim historyczną chwilę, przedstawić na oczy postacie Jadwigi, Jagiełły, Wilhelma, poważnych ojców korony, Bodzantych, Kurozwęckich, Mielsztyńskich, o! myśleliśmy sobie, z takiemi lekko igrać się niegodzi, a biada téj scenicznéj Jadwidze lub temu Jagielle, jeśli uronią choć promyk z nad czoła swoich uroczystych pierwowzorów! Wracamy z teatru zadowoleni, zhołdowani prawdą, rozmarzeni wspomnieniami przeszłości i niewahamy się pierwszy dzięk tych wrażeń przypisać pani Majewskiej, artystce niedawno występującéj ale pełnéj najlepszych wróżb na przyszłość. Uobecniła nam Jadwigę, tę samą Jadwigę o jakiej marzyliśmy oddawna, młodą, szlachetną rozkochaną jak 16-letnie dziecię, zdolną do ofiar jak dojrzała królowa, która czuje co się należy cierniowemu wieńcowi obowiązku, ukrytemu pod błyskotkami korony — Jadwigę chrześciankę, co w 15m roku życia umie już w sobie uczuć posłannictwo apostoła. W pierwszym akcie jestto zda się tylko czuła kochanka Wilhelma Rakuskiego, a jednak za chwilę z jakąż energiczną powagą majestatu odpowiada panom polskim: „Oto mój narzeczony, on i mężem moim będzie, z nim wracam do zamku lub do Węgier.“

Ale serce kobiety jeszcze w młodej piersi bije za silnie, jeszcze Jadwiga w drugim akcie błaga senatorów, aby jéj nierozdzielali z Wilhelmem, przeraża ją pogański Jagiełło i wieść o morderstwie jakie ten dokonał na stryju, a słuchając tylko głosu uczucia, zapomina się tak dalece że własną ręką uderza toporem w bramę, która ją dzieli od Wilhelma.

Tę chwilę, która na karcie dziejów nie miłe na nas czyni wrażenie, pani Majewska umiała dziwnie uszlachetnić, a odcieniowaniem uczucia które miota sercem Jadwigi, usprawiedliwia przed nami mniéj przyzwoity jéj postępek. Serce wciąż bierze górę nad powinnością, tylko w akcie czwartym po rozmowie z Bodzantą, gdy dostrzega wyższe wyroki Boże nad dwoma krajami, waha się... bada Jagiełłę, chce mu podać rękę, to znowu czując się niegodną wysokiego posłannictwa, chce się od niego usunąć, zostawić tron Jagielle a folgując sercu oddać się Wilhelmowi. Złamana sprzecznemi uczuciami, szuka natchnienia w jego prawdziwem źródle — u stóp Boga — w modlitwie. Uroczyście artystka wywiązała się tutaj z zadania, a koniec czwartego aktu uczynił na widzach długo pamiętne wrażenie.

Modlitwa dokonała cudów — królowa i chrześcianka już się przed ofiarą niecofnie — „łzy moje przeznaczył Pan na chrzest narodów!“ woła Jadwiga z poczuciem swego powołania i wzywa kochanka aby był uczestnikiem jéj ofiary i zasługi: „Wilhelmie i ty złóż twój szeląg na ołtarzu pańskim!“ — Rezygnacya natchniona wyższą myślą już nieodstąpi Jadwigi — z rozdartem sercem ale ze świętem poczuciem obowiązku, podaje rękę Jagielle — „Przyszły mężu mój i królu, prowadź mię do ołtarza!“

Autor, jak rzecz wymagała, skupił około Jadwigi cały interes sztuki; pani Majewska wzorowem przejściem skali wszystkich uczuć, umiała go skupić około siebie. Pan Janowski ustrzegł się szkopułów jakie miał w roli Jagiełły. Rubaszny a jednak przyzwoity, barbarzyniec a jednak prawdziwy rycerz, takim był Jagiełło i takim go oddał pan Janowski — lubo wyznajemy, że nieco konwenansowo. Głębsze studya nad Jagiełłą i Litwą, dziwnieby na scenie urozmaiciły akcyę, dając kontrasta dwóch narodów, które za chwilę zlać się mają w jeden. Ale nie wymagając rzeczy niepodobnych dziękujemy panu Janowskiemu za szlachetne oddanie roli Jagiełły, który niewiem dla czego bardziéj nam przypominał jego stryjecznego brata Witołda. Pan Królikowski w roli Wilhelma był sentymentalnym, bo taką tylko rolę przeznaczył autor rakuskiemu książęciu; więcéj energii dostrzegliśmy w jego powierniku Lichtenbergu; co zaś do panów polskich, ci jako postacie akcesoryjne odznaczyli się poczuciem swych ról i mniéj więcéj trafną prawdą w ubiorze. L. K.

wrót jak przejdziemy." Rząd indyjski nałożył znowu ceny na głowy kilku przewódzców powstania, ale dotąd sposób ten pokonania nieokazał się praktycznym, chociaż summy oznaczone są ogromne.

Rozsiana wiadomość jakoby marszałek Pelissier miał być odwołanym nie zdaje się być wiarogodną. Mówią że nieporozumienia zaszły między marszałkiem a hr. Walewskim. Ten ostatni za swoje przedstawienia co do spotkania się marszałka z księciem Aumale, miał odebrać wcale nie dyplomatyczną odpowiedź. Marszałek Pellissier odwiedził wczoraj koszary grenadierów w Windsor gdzie obiadował z oficerami pułku i z wyższym sztabem załogi.

P. Gladstone oznajmił że w poniedziałek przedstawi wniesienie niektórych przedstawień o Indyach. Pierwszy wniosek tyczy się potrzeby przemienienia rady dyrektorów wschodnio-indyjskich na radę przyboczną działającą pod zwierzchnictwem odpowiedzialnego sekretarza stanu. Drugi wniosek jest uzupełnieniem pierwszego.

Rozruchy w Belfast trwają ciągle i mieszkańcy żyją w największéj trwodze. Miasto jest w stanie oblężenia i załoga powiększona do 700 ludzi, zajęła ważniejsze poczty. W środę ostatni dzień bójki, obie strony miały mieć wiele pokaleczonych ludzi. Szczęście że się te tylko odbywają kamieniami i kijami, i zabitych dotąd niebyło. Te rozruchy zwykle są wywołane przez protestantów, i zaczęto przez ich motłoch, katolicy tylko w odporze występują.

Pan de Lesseps spodziewany jest w Anglii, gdzie w swoim projekcie znajdzie nie licznych ale znacznych przyjaciół w pp. Roebuck, Bright, Milner Gibson i innych.

Królowa powróciła wczoraj do Buckingham palace i wkrótce ma się udać do Birmingham gdzie wielkie na jej przyjęcie robią przygotowania. O podróży Jéj K. M. do Cherbourga nic nie słychać.

Wiedeń 11go czerwca. Rada gminna miasta Wiednia przeznaczyła przez lat 5 po 15,000 złr. na odnowienie kościoła katedralnego S. Szczepana, nie licząc w to wybudowania szczytów tego kościoła, które się odbywa ze składek.

— N. Pan wyniósł wicekonsulat w Skadarze (Skutari) do znaczenia i tytułu konsulatu, i tamecznego wicekonsula majora Rudolfa Borowiczkę zamianował konsulem tamże.

Królestwo Polskie.

Podaliśmy w dzienniku naszym 23 maja r. b. list z Warszawy z 21 maja mówiący między innemi o wywiązaniu się właśnie w Królestwie ważnéj następującéj kwestyi prawno-ekonomicznéj: Czy ukaz 1846 r., postanawiający iż włościanie pańszczyzniani nie mogą być samowolnie rugowani z gruntów i chałup które posiadają, stosuje się także do czynszowników i kolonistów, którzy na mocy oddzielnych kontraktów z dziedzicami dzierżawią grunta i osady; niektórzy bowiem właściciele zapowiedzieli kolonistom, których kontrakta już ekspirują lub ekspirowały, aby z gruntów posiadanych ustąpili, gdyż chcą je zająć i wcielić do pól folwarcznych. Daléj list ten donosił, że Komitet wyznaczony do ułożenia projektu mającego rozwiązać kwestyę włościańską w Królestwie, orzekł, że właściciele nie mają prawa rugować kolonistów i czynszowników z posiadanych osad, i mogą tylko stósownie czynsz podnieść. Lecz że to orzeczenie Komitetu nie ma jeszcze mocy prawnéj dla sądów i niewiadomo jak się skończą sprawy wytoczone w sądach przez kilku właścicieli, którzy po wyjściu kontraktów z kolonistami, chcą swe grunta od nich odebrać; tem więcéj, że ukaz 1846 r. spory podobnego rodzaju wyjął z pod władzy sądów i załatwienie ich oddał władzom administracyjnym. Nakoniec korespondent mówi, że kwestya ta jest ważną, bo dotyka 20,000 kolonistów, a pochwalając jak najwyraźniéj zasadę którą orzekł Komitet rządowy z uwagi szczególniéj na brak ludności rolniczéj w Królestwie, żąda aby zasadę tę uprawnić i aby według niéj sądy właściwe rozstrzygały spory między właścicielami a kolonistami. To zdanie korespondenta podzielała większość właścicieli.

Dzienniki niemieckie podjęły jak zwykle i przerobiły powyższy list korespondenta naszego. Nie dziwimy się temu, dowiodły one bowiem, że prócz może *N. Pr. Ztg* nie mają w Królestwie Polskiem i Rosyi żadnych własnych korespondentów a przynajmniéj korespondentów znających choć cokolwiek sprawy i stósunki krajowe, a jeźli podają własne wiadomości, to tak prawdziwe jak owa zamieszczona świeżo w uczonéj *Gazecie Augsburgskiej*, iż po wyjeździe księcia Gorczakowa Namiestnika Królestwa, zarząd namiestnictwa objął hr. Wincenty Krasiński. Nie dziwimy się przeto, że biorą nasze listy. Nie dziwimy się także, że przerabiając je na swoje korespondencye przywłaszczają je sobie; bo to ich zwyczaj. Nie dziwimy się nawet sposobowi w jaki je przerabiają, sposobowi nacechowanemu nietylko nieznajomością rzeczy i języka ale złą wiarą; do tego bowiem zdawna przyzwyczajeni jesteśmy; a zresztą nie dziwimy się przecież i echu które powtarzając bezrozumnie końcówki zdań, tworzy odmienne wyrazy, chociaż nawet nie ma złéj woli. Nie zamierzamy nakoniec dziennikom tym odpowiadać, bo do walki z niemi nie mamy równéj broni, a zresztą obojętnymi już staliśmy się na zarzuty i oszczerstwa z téj strony nas dochodzące. Chcemy jedynie wskazać czytelnikom naszym w jaki to sposób powyższy list z Warszawy został przerobiony w paru dziennikach niemieckich.

„Los niemieckich kolonistów i czynszowników w Królestwie Polskiem—pisze pod d. 30 maja *niby*— korespondent „z nadgranicy polskiéj" do Lipskiéj *Deutsche Allg Ztg* — których liczba wynosi 20,000 rodzin, a którzy zostawali przez pewien przeciąg czasu w obawie, aby ich nie wypędzono z tego kraju,— rozstrzygnięty został przez rząd rosyjski z zupełną sprawiedliwością na korzyść kolonistów.... Właściciele ziemscy bez względu na wszelką słuszność, zamierzali kolonistów tych i czynszowników po ekspiracyi kontraktów wyrzucić z posiadłości i wypędzić zagranicę do ich ojczystego kraju; w niektórych miejscach zażądali od sądów, aby czynszowników siłą wypędził. Lecz czynszownicy udali się do rządu, a ten odjął (teraz) sądom kompetencyę orzekania w téj sprawie i rzecz tę odesłał do oddzielnéj komisyi regulacyjnéj, która orzekła właśnie, że właściciele nie mają prawa wypędzać kolonistów nawet po wyjściu kontraktów".

Co tu złéj woli i pomyłek! Lecz *Ost-Deutsche-Post* z 6go czerwca mocniéj jeszcze przekręca rysy tego wypadku i odmienniejszą jeszcze nadaje mu barwę. Pisze ona: „W Polsce rząd rosyjski wziął w opiekę 20,000 niemieckich kolonistów i czynszowników przeciwko właścicielom ziemskim, którzy chcieli z temi biednemi ludźmi postąpić w *prawdziwie staropolski sposób* wypędzając ich z domu i gruntu. Rząd rozstrzygnął, iż nowe ustawy rozciągają się także do tych czynszowników......"

W istocie, postępowanie właścicieli ziemskich w téj sprawie jest prawdziwie *staropolskie*: przyjęli oni obcych kolonistów gościnnie, dali im rolę za małą opłatą, a teraz, gdy kilku właścicieli zważając na dobro prywatne chciało prawnie swą własność odebrać, sprzeciwiała im się otwarcie większość właścicieli poświęcając dobro prywatne dobru publicznemu, krajowemu. W istocie, zgadzamy się z *Ost-Deutsche-Post*, jestto uczynione *prawdziwie po staropolsku.*

Lecz jak nazwać postępowanie tych, co mając sobie powierzony życzliwie grunt cudzy, nie chcą go oddać, i tych co słysząc, iż właściciel upomina się o swą własność, krzyczą w niebogłosy o rozbój?

— Wybory radzców do władz Towarzystwa Kredytowego ziemskiego, odbywające się po dawnych stolicach wojewódzkich, i równoczesne z niemi posiedzenia Delegacyj okręgowych, powiatowych i oddziałowych czyli wojewódzkich Towarzystwa Rolniczego, już się ukończyły. Zdaliśmy już sprawę z tych wyborów i posiedzeń w Warszawie, Suwałkach, Siedlcach, Lublinie, Radomiu, Kielcach i Kaliszu; pozostaje nam tylko dla uzupełnienia dodać krótkie sprawozdanie z wyborów odbytych w Płocku d. 31go maja. W dniu tym zebrali się licznie właściciele dóbr stowarzyszonych gubernii płockiéj a po zagajeniu zgromadzenia przez gubernatora cywilnego płockiego Bońkowskiego, prezes zgromadzenia wyborczego Jan Jaroszewski ukonstytuowawszy bióro, zawezwał do głosowania. Większością głosów przy tajemnem głosowaniu, obrani zostali radzcami: do Komitetu, Józef Jaworowski; do Dyrekcyi Główněj, Ludwik Rumocki; do Dyrekcyi Szczegółowéj płockiéj Aleksander Jackowski będący dotychczas prezesem tejże Dyrekcyi, Józef Jurski, Ksawery Filipkowski i Stanisław Kruszewski, to jest ciż sami, którzy dotychczas urzędowali, zatwierdzeni zostali na dalsze dwa lata. Prezesem przyszłego zebrania wyborczego obrany został Edmund Mostowski a zastępcą prezesa wyborczego Edmund Skarzyński. Następnie prezes Dyrekcyi Szczegółowéj Aleksander Jackowski zdał sprawę z dwuletniéj czynności tejże Dyrekcyi, a radzca Dyrekcyi Główněj przedstawił zgromadzonym członkom projekta rozszerzenia czynności Towarzystwa Kredytowego ziemskiego, skreślone przez radzcę Dyrekcyi Główněj Gruszeckiego a następnie poprawione w Komitecie Towarzystwa i przyjęte przez tenże Komitet i Dyrekcyę Główną. Wiadomo czytelnikom z poprzednich naszych sprawozdań, iż projekta te czytane były na każdem oddziałowem zgromadzeniu członków Towarzystwa; wspomnieliśmy także o treści tychże projektów. Najważniejszym z nich jest projekt, aby Towarzystwo Kredytowe, po mającem nastąpić oczynszowaniu włościan, przejęło czynsze mające być płaconemi właścicielom to jest skapitalizowane czynsze, a następnie włościanie płacąc te czynsze Towarzystwu, wykupiliby zwolna swe role. Projekt ten został nieco zmodyfikowany w komitecie, iż Towarzystwo przejęłoby i spłaciło tylko trzy części czynszów, a czwartą część włościanie płaciliby właścicielowi. Drugi projekt mówi o otwarciu dla członków Towarzystwa, kredytów ruchomych podwójnych.

Lecz zaledwie skończyły się czynności Towarzystwa kredytowego i rolniczego w miastach wojewódzkich, to jest wybory i posiedzenia delegacyj oraz prowincyonalne zjazdy obywateli dla tych czynności, nastąpi wkrótce ogólny zjazd obywateli ziemskich z prowincyj do Warszawy na drugie doroczne walne posiedzenie Towarzystwa rolniczego, które się ma odbyć 19go t. m. Zjazd ten będzie jeszcze tém liczniejszy z powodu równoczesnego prawie jarmarku wełnianego i wystawy zwierząt gospodarskich w Warszawie; okok zaś tych poważniejszych zatrudnień, przynęcą wiele osób do stolicy odbywające się w tym samym czasie zabawy a szczególniéj wyścigi konne, (gdyż i te za zabawę uważamy). Wystawa zwierząt odbywa się tam właśnie 11 i 12 czerwca, wyścigi konne 13, 14 i 15 t. m.; po wyścigach nastąpi zabawa kwiatowa i loterya w ogrodzie Saskim.

— W *Gazecie Rządowéj* czytamy: „Cesarz w skutku przedstawienia księcia Namiestnika Królestwa dozwolił przebywającym zagranicą wychodźcom polskim: Janowi Wilczyńskiemu, Michałowi Wirskiemu, Napoleonowi Bonawenturze Stokowskiemu, Sabinowi Mateuszowi Alexemu Zielińskiemu, Emilowi Malinowskiemu (inaczéj Mińskiemu), Franciszkowi Salezemu Wołowskiemu, Michałowi Muszyńskiemu, Piotrowi Dąbrowskiemu, Pawłowi Augustowi Pawoskiemu, Antoniemu Bronisławowi Bukat, Adamowi Korczak, Feliksowi Babickiemu, Ignacemu Szafrańskiemu, i starozakonnemu Hermanowi Joel, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r. Oraz zezwolił na pozostawienie w Królestwie Polskiem, wychodźcy polskiego Ludwika Biernackiego, na zasadach ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r."

„Cesarz zgodnie z wnioskiem ks. Namiestnika Królestwa, w drodze szczególnéj swéj łaski, dozwolił Onufremu i Dyonizemu Skarzyńskim, oraz Michałowi Modzelewskiemu, z których dwaj pierwsi w r. 1852, trzeci zaś w r. 1854, za przestępstwa polityczne zesłani byli do Syberyi, powrócić do Królestwa Polskiego".

Do tych wszystkich ułaskawień ogłaszanych w *Gazecie Rządowéj* dodać musimy uwagę ogólną, iż na mocy postanowienia Rady Administracyjnéj z 17go (29) czerwca 1841 r., wszystkie osoby skazane na konfiskatę majątku a ztąd śmierć cywilną, skoro otrzymają przebaczenie i do kraju powrócą, wracają zarazem do używania praw cywilnych od daty decyzyi cesarskiéj ułaskawienie dla niéj orzekającéj, to jest, że od téj daty wszystkie czynności przez niego dopełnione, uważane są za ważne i majątek po ułaskawieniu nabyty konfiskacie nie ulega.

Niemcy.

Wspominana wielokrotnie broszura p. n.; „Polityka przyszłości ze stanowiska pruskiego", znalazła, jak nadmienia powyżéj nasz korespondent berliński, odprawę w ministeryalnym berlińskim dzienniku *Zeit*. Obszerny ten artykuł zastanawia się naprzód w ogóle nad marzycielami politycznymi, których płody przypisuje źle zrozumianemu patryotyzmowi. Nie pojmuje on jednak tego patryotyzmu, aby można być patryotą a przecież występować przeciw ministrom. Słowa te *Zeit* mogłyby zadziwić np. Anglika, który nie wierzy, aby miłość kraju miała być nieodłączną od miłości dziś D'Israelego, a wczoraj Palmerstona, ale w Prusiech ten sposób konsolidowania patryotyzmu w członkach gabinetu obecnego, mniéj zapewne razi. Daléj mówi *Zeit*, że u wszystkich tych nieproszonych doradzców, jakimi są autorowie broszur, jak grzyby przez dobę wyrastających, przymierze Prus z Anglią na pierwszem stoi miejscu. Austrya i Anglia mają dopomódz Prusom do rozprzestrzenienia granic ich na wschód i zachód i wzmocnienia się na morzu przez zabór pobrzeży morza Północnego; tym sposobem Prusy z jednéj strony oprą się naciskowi rasy słowiańskiéj, z drugiéj germańskiéj. Jednéj okoliczności niedotyka *Zeit*, nie wiemy czy umyślnie, że obecna przyjaźń Francyi z Rosyą, bardzo naturalne obudziła obawy, i że w tym stanie rzeczy nie masz dla Prus innych przyjaciół nad Austryą i Anglią. Co do wewnętrznéj polityki, autorowie broszur mniéj się z sobą zgadzają, podnoszą jednak rozbicie Związku niemieckiego i podział Niemiec między Austryę i Prusy.

Z artykułu *Zeitu* najważniejsze jednak są te ustępy, które usiłują przedstawić dla zbicia broszury pomienionéj, obecne stanowisko polityki pruskiéj, i takie ustępy tu przytaczamy:

„....Możemy autorowi podziękować, jeżeli ten potępia bezwzględnie obecną politykę Prus, a przez to dowodzi, że rząd JKmci niema nic wspólnego z zachwalanemi przez niego planami zaborczemi."....
Broszura ta, „nie opiera się na istotnej podstawie stosunków pruskich.... i nie zna ani drogi jaką się Prusy rozwijają, ani tego czego położenie świata wymaga".... Zadziwiać to musi, że właśnie w obecnéj chwili politycy fantastyczni zalali Prusy potokami swoich projektów. Najmniejszy nie zachodzi powód, aby zmusić Prusy do nagłego przejścia z polityki wyczekującéj do bezzwłocznego działania. Czyż Europa jest wzburzoną, aby Prusy musiały rzucić miecz swój na szalę wojny i przeważyć zwycięstwo aby owoce jego zbierać? Nie, Europa jest w pokoju, a mocarstwa starają się stłumić w zarodzie wszelki spór skoro się tylko pokaże. Czy Prusy są zagrożone w swoich posiadłościach, w swoim wpływie, w honorze swoim? Nie, Prusy są w pełni swojéj potęgi, zabierają głos wszędy, gdzie tylko jaka sprawa europejska idzie pod narady, i właśnie trwałość ich samodzielnéj polityki zjednała im powszechne poważanie."

W końcu wyrzuca *Zeit* tym twórcom projektów iż obudzają w Niemczech nieufność ku Prusom. Odwołanie się *Zeitu* do polityki tradycyjnéj, jest niezręczne, bo właśnie możnaby twierdzić, iż polityka autora broszury wzmiankowanéj obraca się w zakresie polityki tradycyjnéj Prus: rozszerzać panowanie swoje na wschód i zachód.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 czerwca. W tych dniach przybędzie tu towarzystwo konnych jeźdźców pod dyrekcyą p. Ślezaka, które obecnie kończy przedstawienia swoje we Lwowie. Towarzystwo to ma się odznaczać doborem ludzi i koni, a w teraźniejszéj porze letniéj, tak skąpéj w widowiska, będzie ono zapewne dla tutejszéj Publiczności pożądane, skoro doniesienia ze Lwowa przychylne dają zdanie o biegłości i zręczności osób tego towarzystwa i o wybornem wyćwiczeniu koni. Pod zamkiem stawiają już szopę dla konnych popisów p. Ślezaka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 11 czerwca. Wczoraj odbyło się posiedzenie konferencyi. Przychód z podatków niestałych w miesiącu maju wykazał się o 1,900,000 fr. wyższy niż przychód z maja r. 1857, *Constitutionnel* mówi o demonstracyach orleanistowskich w skutku śmierci księżnéj Orleańskiéj; rząd je cierpiał, bo silnym jest wyszedłszy z ludu; podróże na pogrzeb, krytyki i niechęć stronnictw mało go niepokoją.

Londyn 11 czerwca. Na wczorajszem nocnem posiedzeniu Izby niższéj sekretarz stanu Fitzgerald doniósł, że Howard zrzekł się posady poselskiéj we Florencyi. Co się tyczy Heratu oświadczył, że Anglia bynajmniéj nie odstąpiła go Persom. Co do handlu niewolnikami nadmienił, że Anglia wielokrotne czyniła przedstawienia przyjacielskie rządowi francuskiemu z powodu wywozu murzynów. Mocya p. Loke King tycząca się rozszerzenia prawa wyborczego, przypuszczoną została do drugiego odczytania 226 głosami przeciw 168. Palmerston popierał po części mocyę, Disraeli nie objawił swego zdania.

W Izbie wyższéj oznajmił lord Malmesbury, że jeszcze nie nadeszła stanowcza odpowiedź Neapolu co do wynagrodzenia maszynistów.

Genua 9 czerwca. Dawniejszy żerant dziennika *Italia del popolo* skazany został za kilka artykułów uznanych jako obrażających Cesarza Napoleona, na 5 miesięcy więzienia i 500 fr. kary pieniężnéj.

Gaz. Krzyżowa z pewnego, jak twierdzi, donosi źródła z Paryża, że praca dyplomatów na sobotniém zebraniu konferencyj, bardzo mało postąpiła. Wykazało się jasno, że nazbyt śmiałe miano nadzieje porozumienia się spiesznie i łatwo nad punktami spornemi, lubo z góry już zgodzono się na to, aby nie było mowy o politycznéj unii Księstw; ale i na podstawie tego wspólnego postanowienia, sprzeczne zdania za nadto jeszcze od siebie się różnią.

Kor. Austr. donosi z Neapolu 2go b. m. że proces parowca „Cagliari" przed sądem łupów *(prise)* odroczony został do 8go b. m. W Palermo poświęcono 31go z. m. posągi Ferdynanda I i Franciszka I.

Wynagrodzenie jakiego żądała Anglia od Neapolu dla mechaników, wynosi 3000 f. sterl. a termin naznaczony przez nią był dwutygodniowy.
cichy znak zwołujący Turków na wyprawę.

Uzupełnienie doniesień z Carogrodu z 5 czerwca nadeszłych przez Tryest i podanych wczoraj w treści, przynosi nam wiadomość, iż znów w dniu tym dwa parowce i fregata odpłynęły z wojskiem i amunicyą z Carogrodu do Hercegowiny. W carodrodzkim świecie politycznym krążyła wieść, że pełnomocnik tnrecki na konferencyach w Paryżu, Fuad-pasza miał przedstawić notę w której rząd turecki przyjmuje *status quo* z 1856 r. (w sprawie czarnogórskiéj), lecz co się tyczy innych punktów popiera swe oświadczenia wówczas na konferencyach uczynione. To jest że nie uznaje niepodległości Czarnogóry, a niedawno donieśliśmy, iż przeciwnie Rosya uznanie niepodległości Czarnogóry kładzie za warunek przystąpienia do układów. Na zapytanie Fuada względem francuzkich okrętów liniowych wysłanych na Adryatyk, miał hr. Walewski odpowiedzieć, że rząd francuzki niechce stawiać Porcie żadnych przeszkód w stłumieniu powstania w Hercegowinie. Musimy tu uczynić wagę, iż powstańscy hercegowińscy domagają się wprowadzenia w wykonanie ustaw zabezpieczających prawa chrześcian w Turcyi, a właśnie to gwarantowała Francya wraz z innemi mocarstwami.

Według wiadomości z Czarnogóry książę Daniel objeżdżał kraj i pograniczne powiaty i z wielkim zapałem witany był przez chrześciańską ludność, która się schroniła z Hercegowiny. Dodać tu winniśmy, iż Hercegowianie od granicy czarnogórskiéj aż po Mostar przyjęli zdawna ustawy prawne i administracyjne w Czarnogórze obowiązujące, a mowa Hercegowian w niczém się prawie nie różni od czarnogórskiéj, będącéj narzeczem serbskiego języka.

Według doniesień z Bośnii z 5go czerwca, ogłoszonych w *Gaz. Zagrzebskiéj*, Turcy zachęceni pomyślnym napadem na chrześcian w d. 24 i 25 maja, gotują się do nowéj wyprawy, a na zamku tureckim Bihar powiewa od trzech dni chorągiew,

W Serbii ogłoszoném właśnie zostało w urzędowym dzienniku belgradzkim prawo zmieniające statut organiczny senatu serbskiego, co się tycze jego składu i atrybucyj, wybierania i usuwania senatorów. Nowe prawo, będące owocem dawnych zawikłań i następnego pogodzenia się księcia z senatem i z partyą narodzoną, rozszerza atrybucye senatu, a mianowicie: czyni senatorów zupełnie niepodległemi władzy wykonawczéj, senatorowie oskarżeni przez księcia, jedynie za zwyrokiem senatu mogą być usunięci; następnie rozszerza inicyatywę senatu w przedstawianiu projektów do ustaw i moc jego w stanowieniu ustaw; daje mu prawo napominania i oskarżania ministrów i udział w ich sądzeniu; słowem zwiększa władzę senatu a ścieśnia władzę księcia. Telegraficzna wiadomość z Belgradu z 7go t. m. donosi, że angielski konsul jeneralny p. Fonblangue został w chwili przechadzki na wałach tamecznéj twierdzy tureckiéj napadnięty przez żołnierza tureckiego i ciężko zraniony pałaszem. Konsul miał na sobie w chwili napadu mundur, a przyczyna napaści nie jest wiadomą. Sprawa ta zapewne załagodzoną zostanie na drodze dyplomatycznéj.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 12 czerwca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	437	434
Ruble obrączkowe agio	6	5
Talary pruskie za 150 złr.	98 1/3	97 5/6
Cwancygiery . . . złr.	106	105
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 21	8 14
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 11	8 5
Dukaty holend. ważne . . . „	4 48	4 43
„ austryackie . . . „	4 49	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	81 3/4	81 1/6
Obligacye indemn. z kupon. . . „	80 1/2	80
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	83 1/4	82 1/2
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100 1/3	100
Wiedeń 12 czerwca (telegraf.)		
Augsburg	104 1/8	
Hamburg	76 3/8	
Londyn	10 10	
Paryż	121 7/8	
Agio od złota	7 1/2	
5% Metaliki	82 3/8	
4 1/2% „	72 3/8	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	315	
„ „ 1839	129 1/8	
„ „ 1854	109 5/8	
Pożyczka narodowa 5%	83 1/8	
Obligacye indemniz. galic.	80 1/8	
Akcye Bankowe	967	
„ kredytu ruchomego	227 3/4	
„ kolei francusko-austryackich	264 1/4	
„ kolei północnéj	1670	
Lwów 9 czerwca.		
Dukat holenderski	4 47	4 44
„ austryacki	4 50	4 47
Półimperyał rosyjski	8 21	8 15
Rubel rosyjski	1 36½	1 35½
Talar pruski	1 33	1 31½
Pięciozłotówka polska	1 10	1 9
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 3	79 37
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	80 7	79 40
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 —	82 18
Warszawa 10 czerwca.		
Półimperyały . . . rubli	— —	5 42
Obligi skarbowe . . . „	90 88	90 55
kupon	—	— 77 7/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 81	14 78
kupon	—	— 28
Wrocław 11 czerwca.		
Banknoty austryackie	98 5/12	—
Polskie bilety bankowe	90 5/12	—
„ listy zastawne	89 1/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99 1/4	—
„ „ „ 3 1/2%	87 3/4	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	79 1/12	—

(Nadesłane.)

Kraków 1go czerwca.

(Dokończenie).

Nakoniec skarżono się ogólnie na wysokie ceny gazu dla prywatnych, nawet znaleziono nowo dozwolone zniżenia niedostateczne. *Do dokładnego ocenienia w tym względzie, należy zwrócić uwagę na 2 punkta: po pierwsze porównać ceny* tutejsze z cenami innych miast, powtóre uwzględnić szczegółowe położenie tutejszego zakładu. W pierwszym razie uprasza się uprzejmie obok Krakowa postawić następujące miasta, w których ceny gazu wynoszą:

Anclam	5	złr.	Lwów	6	złr.
Barmen	5	—	Minden	7 1/4	—
Bremen	7	—	Mnichów	5 1/4	—
Bingen	6	—	Praga	5 1/2	—
Brunszwik	7	—	Preszburg	5 1/2	—
Kassel	6 3/4	—	Stuttgard	5 1/4	—
Koblenz	5 1/2	—	Stralsund	5 1/2	—
Düsseldorf	10 1/2	—	Trewir	5	—
Darmstadt	6	—	Warszawa	5	—
Frankfurt nad Men.	6 1/2	—	Würzburg	5 1/4	—

Przy ogólnych potocznych porównaniach przytacza się jako przykład, zwykle pojedyncze miasta, jak Berlin, który tak ogromną ilość gazu zużywa, że go za połowę ceny dostarczać może.

Nawet w Wiedniu, które to miasto również wielką ilość gazu spotrzebuje, istnieje teraźniejsza cena 4 1/3 złr. dopiero od roku; przedtem zaś była o 50 do 100% wyższą. Jeżeli zaś kto zechce porównanie robić z miastami na równi z Krakowem stojącemi, ten się przekona, że Kraków nawet przy 6 złr. nie za wielką, a przy 5 złr. jak najtańszą cenę gazu stanowi; że oprócz tego oświetlenie gazem naprzeciw oświetlenia olejem bardzo znaczne korzyści daje, byłoby zbytecznem do wspomnienia.

Przy téj saméj sile światła o 2/3 taniéj, lub przy jednakowych cenach 3 razy więcéj światła, tak okazuje się prawie stosunek oświetlenia gazowego w Krakowie do ceny oświetlenia olejem.

Cała rzecz jeszcze się dobitniéj okaże, zwróciwszy uwagę na szczególne stosunki zakładu gazowego samego w Krakowie. Na 225,000 złr. preliminowany, kosztuje już z końcem kwietnia 356,512 złr. 48 kr. i aż do zupełnego ukończenia zaległych robót wyjdzie do 400,000 złr. Przy nadzwyczaj mało znaczącym udziale, jaki dotychczas prywatne używanie gazu uzyskało, (dotąd jeszcze nie wzięło nawet 1,200 płomieni) wyniesie całoroczne użycie gazu najwięcéj 10—12 milionów stóp sześciennych, z którego jednak połowa na gaz uliczny wypada. Za gaz uliczny otrzymuje Towarzystwo po odtrąceniu kosztów za usługę i utrzymanie latarni od miasta tylko 2 3/4 złr. za 1,000 stóp sześciennych, widocznie zatem stratę ponosi. Druga połowa prywatnie używana, licząc w przecięciu po 5 1/2 złr. może przynieść najwięcéj 30,000 złr. Ten przychód, do którego tylko jeszcze bardzo mało znaczące korzyści ze sprzedaży koksu i smoły węglowéj doliczyć się mogą, musi pokryć wszelkie koszta, za węgle i paliwa, koszta fabrykacyi, płacę robotników, reparacyę, koszta zarządu itp. Teraz zapytamy się nawet zupełnie rzeczy nieświadomego, czy znajduje się w takim stanie rzeczy możliwość, żeby stąd zysk pozostać mógł, któryby, gdy o właściwéj korzyści nawet ani myśli nie ma, przynajmniéj amortyzacyę pokrył. Może bowiem ten szczegół ogólnie nie jest znany, że cały zakład staje się po 40 latach bezpłatną własnością miasta, że zatem Towarzystwo z ogólnego dochodu mniéj więcéj 8 do 10 tysięcy złr. na amortyzacyę rocznie odkładać musi, gdy tymczasem zakłady gazowe w powyż przytoczonych miastach z bardzo małemi wyjątkami stanowią własność wieczystą Towarzystw gazowych. Chętnieby kontynentalne Towarzystwo gazu zniżyło ceny za gaz, gdyby nie było przymuszone tak drogi zakład gazowy amortyzować i takowy bezpłatnie miastu odstąpić.

W saméj rzeczy, jeżeli kto należycie uwzględni powyż rozmiarkowane szczegóły, mianowicie: mało znaczące rozszerzenie użycia gazu ze strony prywatnych, najlichszy odbyt wyrobów pobocznych, niską cenę gazu ulicznego, wielkość kapitału wkładowego, bezpłatne odstąpienie całego zakładu komunie miejskiéj itp. ten musiałby wychodzić z zasady najniesłuszniejszéj, gdyby dozwolone zniżenie cen gazu nie uznał jako wielką ofiarę ze strony Towarzystwa gazowego, któréj Kraków przy istniejących stosunkach ledwo się mógł spodziewać.

Co do warunków zniżenia cen dodać jeszcze musimy, że z takowego wielka część konsumentów korzystać będzie mogła, gdyż przyjęte roczne minimum 3,000 stóp sześciennych za 1 płomień prawie u wszystkich konsumentów osiągnięte zostanie.

Sądźmy słusznie i sprawiedliwie. Towarzystwo gazowe jest dotąd w takiem położeniu, że nawet najmniejszego oprocentowania swego kapitału spodziewać się, zaś o zyskach ani myśleć nie może.

Zamiast wzbudzania niechęci ku niemu, zapobiegajmy temu starajmy się używanie gazu ile możności rozpowszechnić i Towarzystwu tym sposobem podać możliwość dalszego zniżenia cen. Tak tylko działając będziemy megli poprzeć prawdziwy interes obywateli krakowskich.

Lojalność i sumienność zaś, któremi kontynentalne Towarzystwo gazowe w innych 15 miastach, które gazem oświeca, zaufanie tak publiczności, jako też władz rządowych i miejskich w wysokim stopniu uzyskało dojdzie i w Krakowie do uznania i w téj nadziei postępuje Towarzystwo spokojnie i niezachwianie na wyznaczonéj sobie drodze.

Przyjechali od 11 do 12 czerwca.

HOTEL POLLERA. Schnaider Franciszek obyw. z familią z Mysłowic. Wembrzuski Aleksander urzędnik z Radomia. Wiesiołowski Hipolit wł. dóbr z Polski. Szuyski Piotr właś. dóbr ze Zbyszycy. Petrowicz Wincenty wł. dóbr z Przybówki. Kielanowski Jan wł. dóbr ze Lwowa. Hr. Męciński Cezar właśc. dóbr, Goreczyński Teofil z Dukli. Mrozowski Jan z Galicyi. Beck Jan obyw., Maurer Leon, Maurer Fryderyk kupcy z Wiednia. Gottheur M. kupiec z Pesztu. Kutschera Henryk urzędnik z Wojnicza.

Wyjechali: Czyrniański Michał do Turki. Scheztl Wincenty do Węgier. Ralli Olga obyw., Melterkamp Pulcherya obyw., Łempicki Kazimierz obyw., Maurer Salomon nauczyciel do Wiednia. Doliniański Seweryn obyw. do Karlsbadu. Fogy Karol inżynier do Rzeszowa. Jüttner Emil aptekarz do Gliwic. Kleibinder Józef, Wexberg Ignacy obyw. do Galicyi. Hamburger S. kupiec do Raciborza. Samesch Antoni doktor medycyny do Wiednia. Bernreiter Józef obyw. do Galicyi. Kutschera Henryk urzędnik do Wojnicza.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisław Ośmiałowski obyw. ze żoną, Ignacy Bętkowski obyw. z Polski. Franciszka Lungi obyw., Antoni Prokuza obyw., Zofia Ciuleńska obyw. z Rosyi. Karolina Łubkowska obyw. z Galicyi. Hr. Bobrowski rotmistrz z Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Mikołaj Miszuryn pułkownik wojsk rosyjskich z Drezna. Izydor Lekczyński wł. dóbr z Włostowic. Julian Romiszewski właś. dóbr z Komorowa. Melchior Florkiewicz obyw. z Radomia. Franciszek Rychlicki wł. dóbr z Rzeszowa. Mieczysław Gawroński wł. dóbr ze Słupca.

Wyjechali: Bayard Taylor obyw., Jan Braisted ob., Laura Zubrzycka wł. dóbr do Warszawy. Aleksander Uranichfeld, baron Badenfeld właś. dóbr do Wiednia. Wincenty Cetnerski wł. dóbr do Machowa. Onufry Latour doktor medycyny do Szczawnicy. Adam Dzierżek wł. dóbr do Karlsbadu. Władysław Siemoński wł. dóbr do Polski.

HOTEL SASKI. Aleksander Egierski urzędnik z Andrychowa. Wincenty Bukar obyw. z familią z Rosyi. Józef Krasuski wł. dóbr z Bolęciny. Hipolit Koszutski obyw. z familią, Ewa Karłowiczowa obyw., Karol Dąmbski wł. dóbr, Szymon Werner wł. dóbr z żoną, Erazm Różycki oby., Mieczysław Slaski obyw., Aleksander Slaski obyw., Władysław Slaski obyw., Julian Slaski wł. dóbr z Polski.

Wyjechali: Antoni Łącki obyw. z żoną do Polski. Antoni Wisłocki wł. dóbr do Galicyi. Jakób Turnau wł. dóbr z familią do Dobczyc.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 3 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Lwów 9 czerwca. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu liczył 294 wołów, mianowicie z Rozdołu 5 stąd po 28, 21, 8, 15 i 12 sztuk, z Komarna 9 sztuk, z Kamionki 16 sztuk, z Brzeżan 28 sztuk, z Krzywczyc 2 stada po 60 i 12 sztuk, z Szczerca 2 stada po 6 i 18 sztuk, z Bóbrki 2 stada po 22 i 18 sztuk, z Brzozdowiec 11 sztuk, a z Bursztyna 9 sztuk. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 157 sztuk na potrzeb miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 290 funtów mięsa i 28 fun. łoju, 55 złr. 20 kr.; sztuka zaś, którą szacowano na 410 funtów mięsa i 50 łoju, kosztowała 80 złr. — kr. m. konw. — Między przypędzonem bydłem było 72 sztuk nieprzydatnych na rzeź. (G.L.)

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 129—130 *Krakauer Zeitung.*

Zawezwania. C. k. sąd krajowy krakowski: spadkobierców masy po Wojciechu Nowińskim w dniu 8 październiku 1802 r. w Krakowie zmarłym; termin do roku i 6 tygodni. Urząd obw. rzeszowski: Marka Kupfermana, wyznania mojżeszowego z Przeworska, przebywającego bez pozwolenia w Jasach; termin do 25 czerwca.

Konkursa. Posada poborcy na przykomórku w Niepołomicach (400 złr.); term. do 10 lipca.

Licytacye. W dniu 15 czerwca, 1 i 29 lipca sprzedaż realności w Wieliczce pod l. 299 (cena wyw. 202 złr. 1½ kr.) Oferty na dostawę drzewa, oleju i świec łojowych do zakładu kadetów w Łobzowie.

Inseraty.

W kościele księży Emerytów Śgo Marka odprawi się dnia 14 b. m. tj. w poniedziałek o godzinie 10éj żałobne nabożeństwo za duszę śp. Józefa hrab. Wodzickiego, oraz Karoliny z hr. Wodzickich hr. Mycelskiéj. (2)

Dla ważnych zaszłych okoliczności przyjęty do zarządu na Sudoł ekonom miejsca nieobejmie, dla tego ponawiam zawiadomienie, iż kawaler lub wdowiec bezdzietny moralny i poczciwy znający się dobrze na roli od Śgo Jana miejsce mieć może.

(475-3) *A. J. Kwiatkowski.*

Osoba, którahy sobie życzyła jechać do kąpiel gdziekolwiekbądź, a potrzebowała dla swéj choroby pomocy towarzyszki za wynagrodzeniem, może powziąść bliższą wiadomość ustnie lub listami frankowanemi w Ekspedycyi „Czasu“. (507-1-3)

[№ 25] (289-3-6)

DO pana Juliusza Bittnera
aptekarza w Gloggnitz.

Wielmożny Panie dobrodzieju!



Córka jednego górnika w Trattenbach, nazwiskiem Marya Tauchner, 20 lat mająca, zegrzawszy się zeszłego lata mocno chodem, napiła się raptem zimnéj wody górskiéj. W skutek tego zapadła wkrótce w gwałtowną słabość piersi, połączoną z kłóciem w boku i pluciem krwią i flegmą i słabość ta wzmogła się tak dalece, że widziała się spowodowaną zażądać ostatniego pomazania. Po zasięgnieniu rady i pomocy lekarskiéj, zaczęła jednak używać potem **Ulopek śniegogórski ziołowy** przez pana sporządzony, i już po użyciu drugiéj flaszki uczuła znaczne ulżenie swéj słabości i spodziewa się przy dalszem zażywaniu pańskiego **ulopku śniegogórsko-ziołowego** za pomocą Boską swe pierwotne zdrowie odzyskać.

Niech panu to przyjemne doniesienie służy za dowód szczególnéj siły leczącéj pańskiego **śniegogórskiego ulopku ziołowego.**— Dla większéj wiarogodności stwierdza się niniejsze pismo następującemi podpisami:

Trattenbach dnia 8 stycznia 1857.

Urząd parafialny Trattenbach w okręgu poniżéj Wiener Waldu	**Karol Józef Schopp proboszcz mp.**	Przełożony gm. Kranichberg w okręgu poniżéj Wiener Waldu.	**Mateusz Weniger burmistrz mp.**

Ten **prawdziwy śniegogóski ulopek ziołowy** dla cierpiących na piersi i płuca utrzymują:

Główny skład ***Juliusz Bittner*** aptekarz w Gloggnitz;— w Krakowie p. **A. Aleksandrowicz** aptekarz;— w Białéj pan J. Berger;— w Bielsku p. Karol Schaffran;— w Bochni p. Kasprzykiewicz;— w Buczaczu p. Czerkawski;— w Brodach p. Wojciech Kascicki aptekarz;— w Chrzanowie Dom Porta;— w Dębicy p. F. Herzog aptekarz;— w Gorlicach p. Rogawski aptekarz;— we Lwowie p. K. F. Milde N. 162;— w Myślenicach p. M. A. Łowczyński;— w Nadworny pan A. Styller aptekarz;— w Przemyślu pan F. Gaidetschka i Syn;— w Rozwadowie p. Karol Marecki;— w Rzeszowie pan J. Schaitter;— w Samborze pan J. Kriegseisen aptekarz;— w Stanisławowie pan J. Tomanek aptekarz;— w Tarnopolu p. Karol Buchelt aptekarz;— w Tarnowie pan Sidorowicz aptekarz;— w Wadowicach p. F. Foltin;— w Wieliczce p. Drda sukcesorowie aptek.;— w Złoczowie p. Feliks Pettesch aptekarz.

Cena jednéj flaszeczki z instrukcyą używania **1 złr. 12 kr. m. k.**

Kamienica

w Andrychowie na jedno piętro z dwoma stajniami, wozownią i z dość obszernym owocowym i jarzynnym ogrodem, z któréj czysty dochód rocznie 310 złr. m. k. wynosi, oraz pole 3½ morga tegowego w Andrychowie w kwocie 5,400 złr. pięć tysięcy czterysta złr. m. k. każdego czasu jest do sprzedania, bliższą wiadomość powziąść można u pana Juliusza Koralewskiego urzędnika powiatu Andrychowskiego, jako też i o frankowane listy pod tegoż imieniem się uprasza. (501-3)

Zwraca się łaskawą uwagę.

Szanownych nabywców c. k. najwyższym przywilejem zaopatrzonych **MYDŁA ZIOŁOWEGO Dr. Borchardta, PASTY ZĘBOWEJ Dr. Suin de Boutemard**, tudzież **OLEJKU z KORY CHINY i POMADY ZIOŁOWÉJ Dr. Hartunga,**

Środki te kosmetyczne wzmiankowane powyżéj, w kraju i za granicą więcéj roku, wysoko cenione przez osoby obojéj płci, nabyły właśnie takiej sławy przez swoją wewnętrzną wartość i doskonałość, że opierając **spekulacye** swe na **nich**, powstała wielka liczba **naśladowań**, i Szanowni Nabywcy naszych artykułów bardzo często uwodzeni bywali ogólną nazwą „Mydło ziołowe“, „Pasta Zębowa“ itd., albo też **zmyślonemi** podobnie brzmiącemi nazwiskami lekarzy i obce wyroby nabywali.

Szanujemy i poważamy wszelkie współzawodnictwo, które ubieganiem żarliwem rozprzestrzenia obszar handlowy i stara się doścignąć dozwolone korzyści; tam jednak, gdzie współzawodnictwo praw drugich narusza, gdzie przez **zwodnicze naśladowanie obwinięcia**, przez **dosłowny przedruk** obcych napisów i informacyj, przez dobrze wyrachowane **podstawienie fałszywych nazwisk** zdolne w błąd wprowadzić, stara się kosztem drugich zbogacić, tam przeradza się w niemoralność i niezawodnie naganę znajdzie w oczach każdego prawego człowieka.

Mamy niestety do czynienia z **podobnem współzawodnictwem,** a jakkolwiek mamy po sobie przeciw podobnym oszukańskim fałszerstwom opiekę praw, któréj nieraz już z pomyślnym skutkiem wzywaliśmy, wszelako Szanowni Konsumenci naszych artykułów niech raczą **baczną** zwracać uwagę kupując je, tak na ogłoszony już wielokrotnie ☞ **sposób oryginalny zawijania** ☜ jak również na nazwiska

Dr. Borchardt (Mydło ziołowe.) **Dr. Suin de Boutemard** (Pasta zębowa.) **Dr. Hartung** (Olejek z Kory Chiny i Pomada ziołowa.)

a w ogóle **te tylko** artykuły nasze uważać za **niezawodnie prawdziwe i niesfałszowane,** które brane będą ze składów **jedynych naszych Depozytaryuszów miejscowych** ogłaszanych od czasu do czasu po właściwych pismach miejscowych i dziennikach prowincyonalnych.

(407-2-5) ☞ Główną sprzedaż utrzymują: **w Krakowie p. JOZEF BARTL** ☜

☞ Główne miejsce sprzedaży powyższych c. k. uprzywilejowanych artykułów po cenach stałych fabrycznych utrzymują: ☜

w Krakowie jak dotąd **p. JOZEF BARTL**

W BIAŁEJ pp. Józef Berger i Kar. Demski — w BOCHNI p. Niedzielski — w BRODACH p. Neumann Kornfeld — w BUSKU aptekarz p. Piotr Nestrowicz — w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht — w CZERNIOWCACH pp. Ign. Schnirch i T. Zacharyasiewicz — w DEMBICY aptekarz p. Ferdynand Herzog — w DOBROMILU p. Antoni Grotowski — w DYNOWIE aptekarz p. Feliks Baraniecki — w GORLICACH p. Ignacy Łukasiewicz — w GURAHUMORZE p. Karol Laiser — w JAROSŁAWIU p. Ignacy Bajan — w JAŚLE pp. bracia Podgórscy w KĘTACH aptekarz p. Jan Jarschel — w KOŁOMYI p. S. Wieselberg — w KOMARNIE aptekarz p. Aleksander Emperle — we LWOWIE p. Willmanowa wdowa i p. Bonifacy Stiller — w LISKU aptekarz p. Rob. Barański — w ŁAŃCUCIE p. Antoni Swoboda — w MYŚLENICACH p. Jakób Dzięgielowski — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski — w PZEWORSKU aptekarz p. Fr. Kuhn — w RZESZOWIE pp. Ignacy Schaiter i Spółka — w SAMBORZE p. Rosenheim — w SADOGÓRZE aptekarz p. Aleksandr Grabowicz — w SANOKU p. Jan Jaklicz w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki — w STRYJU aptekarz p. J. Germann — w ŚNIATYNIE p. Marcelli Niemczewski — w STANISŁAWOWIE pp. Tomanek i Spółka — w TARNOWIE p. Józef Jahn — w TARNOPOLU p. Marcin Śliwka — w TURCE p. A. Czyrniański — w WADOWICACH p. Franciszek Foltin w ZALESZCZYKACH pp. Józef Kodrębski i Spółka — w ZŁOCZOWIE p Andrzej Gottwald.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
11	2	330''' 58	+18 4	60	połud.wsch. słaby	pogoda z chmurami			
	10	330 81	14 8	81	„	pogoda		+11°6	+22° 4
12	6	331 02	13 0	87	„	„			

Wzywam osoby interesowane do spadku po Macieju Nowakowskim złotniku w Warszawie zmarłym bezpotomnie — mianowicie sukcesorów po Stanisławie profesyi tkaczéj w Wilanowicach cyrkule wadowickim, aby się z prawami swojemi zgłosili.— Warszawa 3 czerwca 1858 r.

(509-1-3) Kojsiewicz mecenas.

W Drukarni „Czasu“.

Antoni Czapliński, rządzca drukarni,